

Voisé, Waldemar

"Aristoteles' Werk und Geist", Josef Zürcher, Paderborn 1952 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 1/1, 180-181

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



rzeń na przedmiot zachwytu okiem badacza. Owocem były prace naukowe z dziedziny geofizyki. Wniosły one nowy, nadzwyczaj cenny punkt widzenia w odniesieniu do zagadnień tworzenia się gór fałdowych i erozji lodowców, a także wyjaśniły przyczynę błękitnego zabarwienia nieba.

Największą zaletą pracy A. Teskego jest stworzenie publikacji o dużej wartości z punktu widzenia historii nauki z jednej strony, o dużych zaś zaletach popularyzacyjnych, a nawet literackich — z drugiej. Połączenie tych dwóch elementów, co, jak wiemy, jest tak trudne do osiągnięcia (szczególnie w odniesieniu do nauk ścisłych), stanowi o wysokiej wartości książki.

Wojciech Starzyński

Josef Z ü r c h e r, *Aristoteles' Werk und Geist*. Paderborn 1952.

Arystoteles stawiał — jak wiadomo — bardzo surowe wymagania dotyczące stylistyki, lecz sam — wbrew wskazówkom zawartym w swej *Retoryce* — odstępował od nich w wielu swych własnych dziełach. Było to tym bardziej dziwne, że pisarze starożytni cenili go wysoko jako stylistę na podstawie dzieł, które do dziś się nie zachowały. Poza tym często spotykanym brakiem jego pism był niekonsekwentny układ całości, luki, chaotyczna i przypadkowa kolejność wykładu itp.

Różnie usiłowano tłumaczyć ten stan rzeczy. Podnoszono, że wprawdzie uszkodzenia rękopisów w czasie przechowywania ich w piwnicy oraz późniejsze nieudolne próby uzupełniania braków przez kopistów mogły oczywiście oddziaływać ujemnie na stan wielu dzieł, lecz w żadnym wypadku nie do tego stopnia, aby w zupełności zmienić ich pierwotny styl. Toteż zagadnienie autentyczności niektórych zwłaszcza dzieł wielkiego Stagiryty od dawna niepokoiło uczonych. Ostatnio próbę rozwiązania zagadki podjął Josef Zürcher.

Zasadniczą tezę swej — liczącej 453 stron — pracy przedstawia autor we wstępie: to, co określamy dziś mianem „Corpus Aristotelicum“, nie pochodzi od Arystotelesa, lecz jest dziełem Teofrasta. Naturalnie ów spadek po Teofraście zawiera wiele elementów arystotelesowskich, skoro się zważy, że sam Arystoteles (umierając w r. 322) wyznaczył Teofrasta swym następcą i jemu właśnie powierzył swe dzieła; jednakże odziedziczony materiał przepracowywał Teofrast w ciągu trzydziestu lat; wiele zeń usunął i wiele dodał. Obecna więc forma dzieł Arystotelesa pochodzi z roku mniej więcej 288, to jest roku śmierci Teofrasta. Oryginalne teksty arystotelesowskie tworzą nie więcej jak 20—30% całości, układ zaś i forma zewnętrzna została nadana przeważnie przez Teofrasta. Najmniej arystotelesowskie są: *Metafizyka*, *Fizyka*, *Analityki*, *Kategorie*, *O pochodzeniu zwierząt* oraz *Etyka nikomachejska*. Nieskażony pozostał przede wszystkim *Ustrój polityczny Aten*.

Na poparcie swej tezy autor przytacza w pierwszej części pracy (zatytułowanej: *Dzisiejszy Corpus Aristotelicum jest poarystotelesowski*) szereg argu-

mentów. W szczególności ogólne podobieństwo stylu pomiędzy niektórymi dziełami Arystotelesa a tzw. „Corpus Theophrasticum“, wykorzystanie pism Euklidesa przez Teofrasta w jego pracy nad dziełami Arystotelesa oraz sposób, w jaki przedstawiona została w nich nauka Platona. Dotąd mianowicie panowało przeważnie przekonanie, że Arystoteles zniekształcił w swych dziełach naukę swego mistrza tj. Platona. Przekonanie to obala Zürcher twierdząc, że interpretacja nauki platońskiej, jaką spotykamy w „Corpus Aristotelicum“, odpowiada takiej jej interpretacji, jaką podczas życia i działalności Teofrasta reprezentowali w platońskiej Akademii Ksenokrates i Polemon. Brak jednolitości koncepcji w poszczególnych dziełach „Corpus Aristotelicum“ (od dawna znany i tłumaczony w różny sposób) wyjaśnia autor ścieraniem się dwóch nurtów: arystotelesowskiego i teofrastowskiego.

W części drugiej autor bada chronologię dzieł Arystotelesa, w trzeciej zaś poszczególne jego dzieła, przy czym niezwykle skrupulatna i drobiazgowa analiza prowadzi do wysnucia wniosków potwierdzających zasadniczą tezę pracy.

Część czwarta poświęcona jest rozważaniu, co pozostało czysto arystotelesowskiego w „Corpus Aristotelicum“ oraz zachowanych fragmentach jego dzieł. Uzupełnienie tego rozdziału stanowią liczne załączniki, w których autor przedstawił m. in. wykaz terminów spotykanych zarówno w „Corpus Aristotelicum“, jak i „Corpus Theophrasticum“, oraz wyłączenie w tym ostatnim.

Badacze recepcji Arystotelesa w różnych epokach zastanawiając się z większą lub mniejszą pomysłowością nad tym, co w jego dziełach (głównie *Polityce*) jest już „martwe“, a co jeszcze „żywe“, stali na ogół na stanowisku autentyczności tych dzieł. To przekonanie zmąciła im pracowitość dociekliwego filologa, który postawił inne pytanie: co w dziełach Arystotelesa jest arystotelesowskiego?

Waldemar Voisé

Georg Lockemann, *Geschichte der Chemie*. I. Vom Altertum bis zur Entdeckung des Sauerstoffs. Wyd. Walter de Gruyter, Sammlung Göschen Band 264. Berlin 1950, s. 142 + 10 nlb., ryc. 8.

W serii wydawnictw Sammlung Göschen w miejsce dawnego opracowania historii chemii Hugo Bauera ukazała się — w porównaniu z poprzednim opracowaniem — dużo lepsza, nowa historia chemii G. Lockemanna.

G. Lockemann jest jednym ze znanych niemieckich historyków chemii; książka jego podaje w wielkim skrócie całokształt historii chemii od czasów greckich, poprzez średniowiecze, do epoki Lavoisiera. Autor wymienia wszystkie postacie wybitniejszych chemików od najdawniejszych czasów, przy czym przytacza cały szereg zapomnianych chemików, których odkrycia przypisywano przeważnie chemikom późniejszych czasów.

Poważną wadą książki jest szczególne podkreślanie odkryć niemieckich, co stwarza wrażenie, że chemię właściwie tworzyli i rozwijali chemicy nie-